

WPROST LiGHT

1 października 2009 NR 11/2009
CENA 2,95 ZŁ (W TYM 7% VAT)

KONKURS
ZASIĄDŹ
NA WIDOWNI
„Jak Oni
śpiewają”

SEKS
NA TWARZY

SEBASTIAN
KARPIEL-
-BUŁECKA

ADAM
MAZAN
nieznany mąż

AGATY
BUZEK

BŁYSZCZ JAK
GWIAZDA
NOŚ JASKRAWE
CIUCHY

TRUDNO
SIĘ ZE MNĄ
ŻYJE

WŁODARCZYK
kontra
SAMOJŁOWICZ
JAK ONE
WALCZĄ

WPROST NA WEEKEND
DOBRE FILMY, MĄDRE KSIĄŻKI
NAJCIEKAWSZE KONCERTY

W NUMERZE
PROJEKT SPECJALNY



TRUDNO SIĘ ZE MNA ŻYJE

ROZMOWA
Z SEBASTIANEM KARPIELEM-BUŁECKĄ,
LIDEREM ZESPOŁU ZAKOPOWER

„WPROST LIGHT”: Góral to człowiek dumny i honorowy, ale też lubiący zajrzeć do kieliszka i skory do bójki. Taki pan jest?

SEBASTIAN KARPIEL-BUŁECKA: Rzeczywiście utarło się przekonanie, że górale zajmują się głównie piciem alkoholu, szczególnie na weselach. Ale wszędzie można znaleźć ludzi chętnych do wypicia. Byłem na wielu weselach góralskich i pito tam tyle samo, co chociażby w Łodzi. A czy się bili? Zdarzało się. Co do upartości, to nie chcę mówić o wszystkich, ale ja jestem uparty. Czasem nawet jak osioł. Honorowy staram się być. Pewnie nie zawsze mi się udaje, ale trzeba dążyć do tego, aby mieć jak najwięcej pozytywnych cech.

Da się zachować dystans do siebie, gdy ma się status bożyszczka kobiet?

Trzeba twardo stąpać po ziemi. W ogóle dystans to jest jedna z najważniejszych rzeczy, które człowiek powinien mieć. Jeżeli go zatracimy, to droga do upadku jest krótka.

Trudno nie stracić dystansu, gdy wygrywa się plebiscyty, takie jak „Viva najpiękniejszy”.

Dziwnie się z tym wszystkim czuję. Traktuję takie konkursy z przymrużeniem oka.

Ale przyzna pan, że uroda w życiu pomaga?

Tak. Jeszcze w czasie studiów czułem, że jestem traktowany lepiej tylko dlatego, że mam taką prezencję, a nie inną. To nie jest w porządku wobec ludzi, którzy nie mają podobnych walorów, ale tak już jest na tym świecie.

Na studiach może tak było, ale z technikum pana wyrzucono, bo wołał pan grać w knajpach, niż chodzić do szkoły.

Dzisiaj jestem zdecydowanie grzeczniejszy. Wtedy denerwowało mnie, że muszę iść na ósmą na lekcje i tam siedzieć do piętnastej. Nie lubię, jak mi się coś narzuca, bo jestem wolnym człowiekiem.

Teraz uchodzi pan wręcz za jednego z najbardziej ułożonych młodych mężczyzn w naszym show-biznesie.

Ja wcale nie jestem ułożony. To może tak brzmieć, bo takich wywiadów udzielam i to stwarza pewne pozory. Ale do ułożenia to mi daleko. Zresztą często łatwiej mówić o różnych wartościach, niż żyć tak, jak by się chciało. Jestem trudny w relacjach międzyludzkich, ponieważ jestem strasznie nerwowy, emocjonalny i wybuchowy. Jestem takim trochę cholerykiem. Dużo rzeczy się we mnie kotłuje, o niektórych nawet nikomu nie mówię. Ale jak pewna granica zostanie przekroczona, to wybucham. Z takim człowiekiem jak ja trudno się żyje.

Powtarza pan, że miłość jest najważniejsza, a potem odmawia komentarzy na temat swojego życia uczuciowego. To nie paradoks?

Miłość jest najważniejsza, a ja chcę chronić osoby, które kocham. Nie mam potrzeby ujawniania moich uczuć, bo to dla mnie zbyt ważne i osobiste. Nie widzę za to problemu w mówieniu o miłości jako takiej. Poza tym jeśli mówię, że miłość jest najważniejsza, to mówię prawdę.





**DOWIESZ SIĘ
O NIM:**

- ▶ ZA CO WYRZUCONO
GO ZE SZKOŁY
- ▶ Z JAKIMI KOBIETAMI
CHODZI DO ŁÓŻKA
- ▶ DLACZEGO NIE ZOSTAŁ
SKOCZKIEM
NARCIARSKIM

A jeśli mówi pan, że uprawia seks tylko z kobietami, które kocha, to nie jest zbyt osobiste?

Myślę, że nie. Jeśli powiedziałbym, że spałem z Gośką, Zdziśką czy Marzeną i ich nie kochałem, ale były takie Władzia i Kazia, które darzyłem uczuciem, to byłby skandal i przekroczenie wszelkich norm. Ale mówienie o tym, że seks powinien być połączony z miłością, nie jest dla mnie niczym nagannym.

Kupił pan mieszkanie w Warszawie, choć zarzekał się wcześniej, że nie lubi tego miasta. Co się zmieniło?

Mieszkam w Warszawie, bo tego wymaga ode mnie praca. A czy lubię to miasto? Na pewno szanuję ze względu na historię, bo Warszawa wiele przeszła. Podziwiam ją za to, że potrafiła się podnieść z gruzów. Poza tym mam tu wielu kolegów, połowa mojego zespołu jest z Warszawy. Nie wiem jednak, czy umiałbym tu żyć na stałe. Wychowałem się na wsi, więc męczy mnie ten ciągły ruch, pęd, zabiegani ludzie. Czuję się w pewien sposób wyobcowany. Mieszkam w czteropiętrowym budynku i nie znam swoich sąsiadów. To dla mnie dziwne.

Dlaczego architekt z wykształcenia zajął się muzyką?

Życie tak się potoczyło, że to muzyka mnie zdominowała. Trudno to wytłumaczyć, pewne rzeczy dzieją się ponad moją świadomością. Na studia architektoniczne też poszedłem dlatego, że widziałem w tym piękno. Ale po studiach nie zdążyłem się rozkręcić architektonicznie, bo już wtedy grałem. Już w podstawówce zarabiałem, uprawiając muzykę.

To o dwadzieścia lat starszy brat, architekt, pana zainspirował?

Też, ale architektura to w ogóle modny na Podhalu zawód. Górale słyną z tego, że potrafią budować z drewna, i są za to cenieni w całej Polsce. Każdy młody chłopak ma z tym styczność od dziecka. W moim przypadku budował nie tylko brat, ale i ojciec.

Wybudował pan coś sam?

Mój kolega właśnie zaczął budowę domu według mojego projektu. Dostałem też kilka ciekawych propozycji. Byłem na spotkaniu z kobietą, która chce wybudować hotel w Kołobrzegu przy plaży. Mam też propozycję zaprojektowania wielkiego centrum rekreacyjnego w Bieszczadach. Coraz więcej ofert architektonicznych się pojawia i mam zamiar je realizować.

SEBASTIAN KARPIEL-BULECKA...

...ZAWODOWO

Jest wokalistą zespołu Zakopower łączącego tradycyjną muzykę góralską i mocne, rockowe brzmienia. Razem nagrali już dwie płyty. Gra na skrzypcach, dudach i fujarce pasterskiej.

...PRYWATNIE

Ma 33 lata, z wykształcenia jest architektem. Był związany z o 10 lat starszą piosenkarką Kayah, z którą się rozstał w tym roku. W 2008 roku zwyciężył w plebiscycie „Viva! Najpiękniejsi”.

...JEGO TAJEMNICE

Czuje się wolnym człowiekiem. Twierdzi, że miłość jest w życiu najważniejsza, dlatego nie pójdzie do łóżka z kobietą, której nie kocha.

Architektura to wyjście awaryjne, jeśli nie wyjdzie z muzyką?

Jest to oczywiście jakieś zabezpieczenie, ale staram się myśleć pozytywnie i szczerze mówiąc, nie wyobrażam sobie życia bez grania. Jakby ktoś powiedział, że wszystko, co osiągnąłem, mi teraz odbiera, tobym pewnie wpadł w depresję. Aczkolwiek życie zmusza człowieka do różnych wyrzeczeń i trzeba walczyć z przeciwnościami losu.

Podobno tak naprawdę chciał pan być skoczkiem narciarskim...

Pochodzę z gór, a tam większość młodych chłopaków chce albo biegać na nartach, albo zjeżdżać, albo skakać. Z kuzynem budowaliśmy skocznnię koło domu i w ten sposób skakaliśmy. Zapisalem się nawet do klubu, ale zrezygnowałem, bo się bałem. Poza tym mama wmawiała mi, że coś mi się stanie, i ja w pewnym momencie zacząłem w to wierzyć. Dlatego gdy wchodziłem na skocznnię i widziałem siebie zmasakrowanego na dole, stwierdziłem, że to nie ma sensu. Moja fascynacja trwa jednak do dziś, oglądam każdy turniej skoków narciarskich i jestem pełen podziwu dla tego, co ci chłopcy robią. Jak jestem w Zakopanem, to idę czasem na skocznnię popatrzeć, jak trenują.

Ale dziś to muzyka jest najważniejszą rzeczą w pana życiu?

W tej chwili tak. Zespół i granie to wszystko, co mam. Nie założyłem rodziny, więc wokół muzyki kręci się całe moje życie. Tak sprawił los, tak się to wszystko potoczyło. Ale w ogólnej hierarchii wartości na pewno życie rodzinne jest na pierwszym miejscu, a wszystko inne to dodatki. Rodzina to dla mnie taki punkt wyjścia, baza. Trzeba mieć miejsce, gdzie się wraca, gdzie się ładuje akumulatory. Coś, co inspirowa i pomaga zwalczać wszelkie trudności w życiu. Dla jednego będzie to las z dzieciństwa, gdzie jako mały chłopiec zbierał grzyby, dla drugiego dom rodzinny, gdzie może nikogo już nie ma, ale miejsce wciąż pomaga. Dla mnie to najbliżsi ludzie, rodzina.

Czyli wyniósł pan z domu tradycyjne wartości?

Nie, bo ja miałem rozbitą rodzinę. Łatwiej jest zakładać własną, gdy się widziało matkę i ojca razem, przyglądało ich relacjom. Gdy człowiek nie ma wzorców z dzieciństwa, to musi do wszystkiego dochodzić sam, uczyć się od podstaw. To trudne, można mieć skrzywione spojrzenie.

Pana matka mieszka w Chicago. Nie myślał pan o emigracji?

Miałem do tego różne okazje, byłem w Ameryce kilkanaście razy. Gdy byłem młodym chłopakiem, miałem 16 czy 18 lat, roztaczano przede mną wizję, aby tam zostać, tam się uczyć. To było pociągające, ale o mojej decyzji pozostania w Polsce przeważała myśl, że z kim ja tam będę grał.

Przecież wszyscy moi koledzy muzykanci byli w kraju, a ja bez muzyki nie mógłbym funkcjonować. Z perspektywy czasu wydaje mi się to śmieszne.

A dzisiaj zdarza się panu pomyśleć o tym, żeby spróbować z zespołem szczęścia za granicą?

Droga do sukcesu jest cały czas w budowie, jak to ktoś kiedyś pięknie powiedział. Zobaczymy, co życie przyniesie. Staram się być konsekwentny w tym, co robię, robić to jak najlepiej i wkładać serce w muzykę, którą tworzę. Mam nadzieję, że to dalej będzie się rozwijało. A czy wyskoczy poza granice tego kraju? Oby tak się stało. Ale jeśli się nie stanie, to tragedii robił z tego nie będę.

Wasza muzyka płynie prosto z serca czy jednak musicie się podporządkować regułom rynku?

W muzyce, jeżeli chcesz, żeby ci piosenkę puszczała w radiu, to musi być przebojem. Nie może mieć solówek gitarowych czy skrzypcowych, musi być refren – zwrotka – refren – zwrotka – refren i jest wtedy super. To ogranicza. Natomiast ważne jest, żeby robić w życiu takie rzeczy, które nam samym dają satysfakcję, że się rozwijamy. My tworzymy taką muzykę, że czuję się spełniony w tym, co robię, i mam wrażenie, że jestem totalnie wolnym człowiekiem.

Coraz więcej artystów narzeka jednak, że nie mogą grać tak, jak chcą, bo w tej branży wszystko zależy od układów. Jeśli się im nie podporządkują, to nie mają piosenek w radiu.

To prawda, sam znałem pewnego szefa radia (szefem już nie jest), który dzwonił do kompozytora i mówił, co ma zrobić, żeby mu tę piosenkę w radiu puścił. To totalna żenada, smutne i tragiczne zjawisko. Ale obserwuję pozytywną zmianę na polskim rynku muzycznym. Przyglądałem się w tym roku Top Trendom i w konkursie Top, gdzie występują artyści z największą liczbą sprzedanych płyt, nie było komercy. Tam byli Marysia Peszek, Czesław Śpiewa, Kasia Nosowska, zespół Coma.

Radio zaczyna lansować mniej komercyjną muzykę czy może gust nam się zmienia?

Komercyjne rozgłoszenie dalej puszcza chłam. Myślę, że ludzie dojrzejawiają muzycznie. Stają się bardziej wymagający. To motywujące, ale czasy są wciąż trudne. Trzydzieści lat temu nie było „Tańca z gwiazdami” i wszystkich tego typu programów. Muzykę grało się głównie w radiu, które było na poziomie. Teraz człowiek, żeby promować swoją muzykę, musi brać udział w dziwnych przedsięwzięciach. Ale faktem jest, że nie wszyscy tak robią, a mimo to udaje im się jakoś na rynku funkcjonować. Najlepszym przykładem jest Kaśka Nosowska. Ale ona wcześniej zaczynała i to też były inne czasy. Teraz początkująca kapela musi się borykać z tak wieloma przeciwnościami losu i niesprzyjającymi czynnikami, że to aż przykre. Młodym zespołom zaistnieć jest bardzo trudno, bo media promują chłam.

Z Zakopower zagraliście na festiwalu żydowskim Warszawa Singera. Skąd taki pomysł?

Zrobiliśmy muzykę żydowską po swojemu i to było ciekawe. Dobrze jest sobie stawiać nowe wyzwania, rozwijać się muzycznie. Więc czemu nie zagrać po żydowsku? W końcu to piękna muzyka. Poza tym ja, jako ludowy muzykant, grywając w zakopiańskich knajpach, wykonywałem żydowskie piosenki. To nie była dla mnie do końca obca materia.



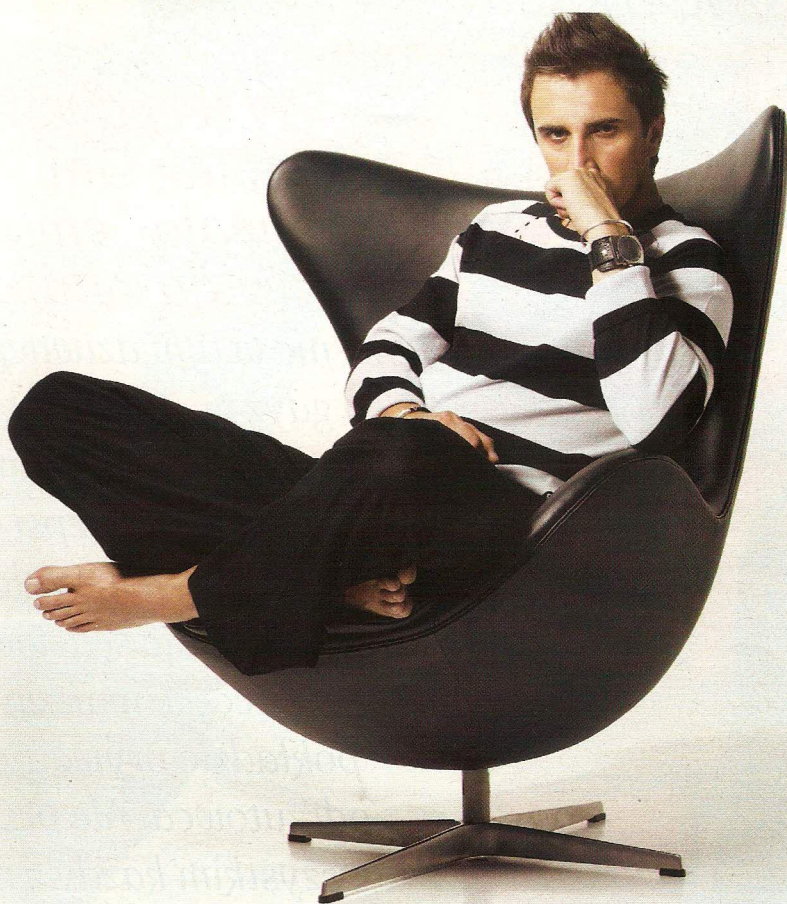
**Seks POWINIEN
BYĆ POŁĄCZONY
Z MIŁOŚCIĄ.
MÓWIENIE
O TYM nie jest
dla mnie niczym
nagannym.**



*Zespół
to wszystko,
co mam.*

**NIE ZAŁOŻYŁEM
RODZINY,
WOKÓŁ MUZYKI
KRĘCI SIĘ
CAŁE MOJE
ŻYCIE. TRZEBA
MIEĆ JEDNAK
MIEJSCE, GDZIE
SIĘ WRACA
*i ładuje
akumulatory***





Jest coś, czego chciałby pan jeszcze spróbować w muzyce?

Kiedys miałem marzenie, żeby nagrać płytę z Hindusami. Oni mają podobną wrażliwość, podobnie zawodzące, jęczące nutki. Niestety Indie są tak daleko, że trudno nam to będzie zrealizować. Ale może kiedyś się uda. Poza tym nigdy nie wiadomo, co się wydarzy. Na każdym etapie swojego życia artystycznego człowiek ma inne pomysły i wizje. Ja w tej chwili chciałbym, żeby zespół brzmiał mocno, rockowo, ale pewnie za rok to się zmieni. Pożyjemy, zobaczymy.

Ostatnio graliście też na koncercie poświęconym pamięci Czesława Niemena. To dla pana autorytet?

Oczywiście. Cenię go za oryginalność. Nie próbował nikogo naśladować, był sobą. Dzisiaj często jest tak, że wokalistki polskie starają się śpiewać soulowo, zaśluchane są w czarnoskóre diwy i wydaje im się, że to jest światowe. A to bzdura. Żyjemy w Europie i nigdy nie będzie-

my śpiewać tak jak czarni ani oni nie będą śpiewać jak my. Niemen był totalnie słowiański, a przez to prawdziwy i wiarygodny. Za to go podziwiam. Dla mnie ważne jest, żeby robić rzeczy nietuzinkowe. Radiohead tak gra. Brzmią, jakby oni wymyślili dla siebie jakiś własny nurt i to jest fantastyczne.

A na koncercie Radiohead w Poznaniu pan był?

Nie, bo wypadła mi praca, ale bilet miałem kupiony.

Ukazała się nowa płyta Kayah „Skala”. Słyszał ją pan już?

Słyszałem ją na samym początku nagrywania, więc szerzej się wypowiadać nie mogę. Jedno jest jednak pewne – Kayah jest artystką wybitną, wszechstronną i bardzo kreatywną. To skłania mnie do przekonania, że płyta będzie świetna.

ROZMAWIAŁA IGA NYC

W PONIEDZIAŁEK W TYGODNIKU „WPROST”:

- **DIAGNOZA „WPROST”**: Dokąd zmierza kino **ALAN ROGER MULALLY** – człowiek, który oszukał kryzys ←
- Kiedy zaczęliśmy się ubierać
Wieczór z **ANGELĄ MERKEL** ←
- **NA PODRÓŻE** dobre Międzygórze

WPROST

**TYLKO
4,90 zł**